

„Warto być wiernym!” (IV): Z pokolenia na pokolenie

W miarę upływu lat i zmieniających się pokoleń rodzina Opus Dei jest powołana do bycia wierną darowi, jaki Bóg uczynił światu dnia 2 października 1928 roku — charyzmatowi «staremu jak Ewangelia i jak Ewangelia nowemu».

23-11-2022

«Pan udaremnia zamiary narodów;
wniwecz obraca zamysły ludów» (Ps
33, 10). Ten werset psalmisty mógłby
wydawać się nam nieco surowy,
jeżeli mamy na myśli nasze osobiste
plany. Niemniej jednak, jeżeli głębiej
się nad nim zastanowimy, psalm
odnosi się do kruchości tego, co jest
budowane bez oglądania się na Boga,
kiedy fundamenty stawia się «na
piasku» (por. Mt 7, 26). Dlatego, jak
mówi dalej psalmista: «Zamiar Pana
trwa na wieki; zamysły Jego serca - z
pokolenia na pokolenie» (Ps 33, 11).
Pismo Święte przypomina nam na
wiele sposobów o słabości tego, co
czysto ludzkie, bez względu na to, jak
mocne się to wydaje, wobec
ogromnej trwałości tego, co w
historii rozpoczyna Bóg, mimo
pozornej kruchości. Opus Dei jest
właśnie jednym z tych projektów
Bożego serca, który w miarę upływu
czasu rozwija się z pokolenia na
pokolenie.

Zachować świeżość dnia 2 października 1928 roku

Gdybyśmy mieli zawrzeć w jednym zdaniu wielki «projekt» serca Bożego, jakim jest Opus Dei, prawdopodobnie moglibyśmy zrobić to przy pomocy owych słów Jezusa, które rozbrzmiały w sercu św. Josemaríi dnia 7 sierpnia 1931 roku: «A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie» (J 12, 32). W rzeczywistości ten projekt Pana jest o wiele starszy niż Dzieło: jest to plan trwający od ponad dwóch tysięcy lat, który tłumaczy rację bytu całego Kościoła. Jest to projekt, do którego wezwani są wszyscy mężczyźni i kobiety wszelkiej rasy, języka, epoki i stanu, żeby utworzyć jeden lud. Niemniej jednak, dnia 2 października 1928 roku Bóg zechciał nadać nowy impuls temu projektowi, stwarzając nową rodzinę w łonie swojego Kościoła. Święty Josemaría przedstawiał skrótowo to, co czuł w

owej chwili, w następujący sposób:
«Chodzi o to, żeby we wszystkich
miejscach świata byli chrześcijanie,
którzy będą dokonywać osobistego
dobrowolnego poświęcenia, którzy
będą drugimi Chrystusami»^[1].

Dzieło jest bardzo młode w
porównaniu z Kościołem i tak
wieloma instytucjami, które
powstały w historii Kościoła.
Niezależnie od tego, kiedy zbliżamy
się do końca pierwszego stulecia
istnienia Dzieła, dostrzegając, jak
zmieniły się okoliczności historyczne
w stosunku do chwili jego założenia,
jest logiczne, że stawiamy sobie
pytanie o sposób ciągłego
zachowywania wierności temu
Bożemu charyzmatowi. «Setna
rocznica będzie czasem refleksji nad
naszą tożsamością, historią i
misją»^[2], napisał prałat Opus Dei.
Idea, aby rozwijać, pod opieką
Kościoła, niepokój o coraz większą
wierność, napełnia nas pokojem.

Duch Święty umiał uczynić ze swojego Kościoła wierny lud pośród tak wielu zakrętów historii, zachęcając go, żeby nie tracił swojej świeżości i swojej płodności. Dlatego to właśnie ze środka Kościoła będziemy mogli przekazywać przyszłym pokoleniom Opus Dei, «z tą samą siłą i świeżością ducha, jaką miał nasz Ojciec 2 października 1928 roku»^[3]. Przyczynianie się do tej wiernej ciągłości jest również częścią naszej drogi.

Dbać o rodzinę, aby tworzyć armię

Święty Josemaría często używał podwójnego określenia «rodzina i armia», opisując głęboki charakter nowej rzeczywistości, o której założenie poprosił go Bóg. Dlatego ta wierna ciągłość ma wiele wspólnego z troską o aktualność tego opisu, z utrzymaniem dużej ilości tlenu w obu tych płucach. Pamięć, że Dzieło było chciane przez Boga jako

rodzina, będzie nam pomagać przede wszystkim mieć na uwadze, że więzy, jakie nas łączą, to przede wszystkim nie owoc naszego wolnego wyboru, ale akceptacja otrzymanego daru, tak samo jak nie wybieramy naszych rodziców ani naszego rodzeństwa. Ciężar, jaki mogłoby mieć pokrewieństwo charakteru, wieku albo innego rodzaju jest wtórny — nie jest decydujący w chwili ofiarowania naszego uczucia. Dlatego biskup Javier, drugi następca św. Josemaríi, powtarzał często: «Miłujcie się». Jest to zaproszenie do ponownego odkrywania życia naszych braci, do tego, żeby nikogo nie wykluczać z naszej przyjaźni.

Ten rodzinny charakter Opus Dei ma również od początku dwie zasadnicze cechy, które moglibyśmy w skrócie określić tak: jesteśmy *domem* i mamy *rodzinną atmosferę*. Dom to miejsce pozwalające na bliskość i na wzrastanie w

przyjemnej atmosferze, we wzajemnym poszanowaniu. Rzuca się zatem w oczy znaczenie, jakie ma dla wiernej ciągłości praca administracyjna w ośrodkach Opus Dei – «apostolstwo nad apostolstwa», jak to nazywał św. Josemaría – oraz konieczność gorliwości każdego o to, żeby *tworzyć dom*.

Z kolei, tak jak to się dzieje we wszystkich domach, mamy również własną, jedyną w swoim rodzaju, rozpoznawalną w każdym miejscu, ale ukazującą również różnorodność terytorialnego zasięgu Dzieła, *domową atmosferę*. Ta *atmosfera* jest naznaczona świeckością – jesteśmy chrześcijanami pośród świata, takimi samymi jak inni – elegancją tych, którzy doceniają dobre wychowanie we wspólnym życiu i naszą własną historią. Zwyczaje i tradycje życia rodzinnego, które wiążą nas z naszym pochodzeniem, pomagają nam w świadomości, że jesteśmy

częścią czegoś, co nas przekracza. Dają nam klucz, pozwalający nam odnaleźć właściwe miejsce w świecie: nie w charakterze odrębnych jednostek, ale właśnie członków rodziny. Poza tym ośrodki Opus Dei zawsze były domami otwartymi dla wszystkich, którzy pragną uczestniczyć w ich działalności; «niech będą miejscami, gdzie wiele osób znajdzie szczerą miłość i nauczy się być prawdziwymi przyjaciółmi»^[4].

Z drugiej strony pamięć, że Opus Dei to armia oznacza pojmowanie naszego życia na tych samych zasadach jak życia Jezusa.

Zważywszy, że «nie można oddzielić w Chrystusie Jego bycia Bogiem-Człowiekiem od Jego funkcji Zbawiciela»^[5], również my, chrześcijanie, nie możemy rozumieć apostołstwa jako zwykłej zewnętrznej działalności, tylko jako element konstytutywny: «Nie

zajmujemy się apostołstwem, lecz jesteście apostołami!»^[6]. W związku z tym papież Franciszek podkreślił, że «nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić»^[7]. Dzieło było i jest armią, dlatego że istnieje, żeby nieść szczęście życia z Bogiem wszystkim ludziom.

Od olśnienia do miłości

Pierwszy rozdział *Kuźni* obejmuje wiele refleksji św. Josemaríi na temat powołania. *Rozdział* zatytułowany jest «Olśnienie», dlatego że wezwanie od Boga, kiedy jest autentyczne, oznacza zdumiewające rozszerzenie horyzontów, objawienie niezwykle

osobistej miłości Boga do każdego człowieka. Świetlistym centrum tego olśnienia może być tylko Jezus, gdyż to On powołuje i to Jemu odpowiadamy na powołanie.

Niemniej jednak, wszyscy doświadczamy, jak Chrystus posługuje się przyciąganiem, wzbudzany przez chrześcijan, żeby dać się poznać: Kościół uczestniczy w Jego pięknie (por. Ef 5, 27). Dlatego wezwanie Chrystusa, żeby podążać za Nim w Opus Dei idzie w parze z olśnieniem wobec życia tej rodziny. W taki czy inny sposób wszyscy wyczuwamy, że jest to *nasze miejsce*, żeby żyć z Bogiem.

Jeżeli myślimy o naszym powołaniu do Opus Dei, używając analogii z doświadczeniem ludzkiej miłości, możemy odnaleźć pewne światła dla naszej drogi. W miłości między małżonkami upływ czasu pozwala przechodzić od *zakochania* do *miłości*. Chodzi o postęp – nie o

cofanie się – w ramach którego może opaść pewien entuzjizm i ukazują się naszym oczom słabości kochanej osoby. Właśnie to lądowanie jednak, ten kontakt z rzeczywistością jest tym, co pozwala, żeby powstała prawdziwa miłość: miłość, z której powodu człowiek jest zdolny oddać się komuś, kto nie jest doskonały, z przekonaniem, że ten ktoś nadaje sens naszemu życiu. Na tej drodze rozwoju oboje małżonkowie odnajdują coraz więcej powodów, żeby się kochać, a ich wspólne życie nabierze trwałości, której nie miało w pierwszych chwilach. Jeżeli natomiast pozwolą, żeby opanowała ich letniość i rozczarowanie, miłość dozna regresu. Nie zostanie dokonane owo konieczne przejście od zakochania do miłości. W istocie letniość to choroba woli, która wydaje się niezdolna do ruchu, kiedy minie entuzjizm. Rozczarowanie z kolei to błąd rozumu, niezdolnego przyjąć właściwie własną i cudzą

niedoskonałość. Chodzi zatem o dwóch wrogów, których należy zdemaskować, żeby móc żyć miłością przez całe życie.

Przede wszystkim zrozumiemy, że *olśnienie* przez Dzieło jako droga jedności z Jezusem stanowi znak powołania, bez którego nie można się obejść w trudzie rozeznania. Będziemy potem umieli docenić to, co pozytywne, w przejściu od tego początkowego olśnienia do pogodniejszego rozważania rzeczywistości, do głębszego, dojrzalszego olśnienia, przewyżając idealne sytuacje, które pozbawiają nas zdolności kochania. Na koniec będziemy mogli odczytać nasze życie w życiu tych braci i sióstr, «którzy poprzedzili nas w drodze i którzy pozostawili dokładne świadectwo owego *warto*»^[8].

Pomnażać dziedzictwo

Charakterystyczną rzeczą dla rodziny jest pozostawianie dziedzictwa, bardzo często materialnego, następnemu pokoleniu. Istotnie, na przestrzeni historii, akt wydziedziczenia dziecka był uważany za jedną z najstraszniejszych kar, jaką może wymierzyć ojciec. Równocześnie jest również rzeczą charakterystyczną dla rodziny pomnażanie otrzymanego dziedzictwa, żeby przekazywać je udoskonalone kolejnym pokoleniom. W miarę upływu lat mężczyźni i kobiety, wstępujący do Opus Dei, otrzymują dziedzictwo *pomnożone* przez tych, którzy ich poprzedzili. I tak do ducha, którego Bóg przekazał św. Josemaríi — podstawowego dziedzictwa, którego Dzieło nie może *uszczuplać*, dochodzą zarówno niektóre sposoby przeżywania naszego ducha, właściwe każdej chwili, jak też niektóre dzieła apostołstwa korporacyjnego — owoc

wielkoduszności osób, które nas poprzedziły. Zadaniem każdego pokolenia będzie przekazywanie żywego i krzepkiego ducha Dzieła, przy konkretyzacji przygodnych elementów — będących owocem danego czasu — i odnawianiu impulsu, jakiego wymagają różne korporacyjne dzieła apostolskie.

To przedsięwzięcie pomnażania dziedzictwa Opus Dei wymaga od nas przede wszystkim istotnego osobistego wysiłku, aby formować się w duchu Dzieła i zgłębiać staranniej życie św. Josemaríi, ze świadomością, że przekazywał on Boży charyzmat. To Boże dzieła zapładniają historię, nie zaś ludzkie okoliczności, bez względu na to, jak błyskotliwe mogą się wydawać na pierwszy rzut oka. Dlatego coraz ważniejsze będzie głębsze zrozumienie tego, czego chciał Bóg dnia 2 października 1928 roku.

Po drugie trzeba, żebyśmy istotnie połączyli się z przekonaniem św. Josemaríi, które pomaga nam «być Opus Dei» w naszym własnym czasoprzestrzennym układzie współrzędnych, który stanowią radykalna nowoczesność Ewangelii i ducha Dzieła w odniesieniu do rozmaitych kultur, przy czym ten pierwszy ożywia te drugie. W ten sposób to, co prawdziwie nowe – Ewangelia, odczytywana w świetle charyzmatu Opus Dei – będzie oświeślać cienie niektórych przejawów kultury, pozornie nowoczesnych, rodzących się z zamieszania i kłamstwa grzechu. Wymaga to rozróżnienia z mądrością i delikatnością tego, co stanowi ducha, od tego, co jest konkretyzacją, która może się zmienić i która istotnie zmieniała się w czasie. W tym sensie Papież zachęca wszystkich chrześcijan, żeby nie chronili się w stwierdzeniu, że «tak zawsze się robiło», ponieważ taka

postawa «zabija wolność, zabija radość, zabija wierność Duchowi Świętemu, który zawsze działa wyprzedzając, prowadząc naprzód Kościół»^[9].

Święty Josemaría podsumowywał przy pomocy bardzo zgrabnego zdania odwieczną nowość ducha Dzieła. Mówił, że jest ono «stare jak Ewangelia i jak Ewangelia nowe»^[10].

Pogodna świadomość tej nowoczesności kieruje nas ku wolnemu i odpowiedzialnemu apostołstwu, które przystosowuje się do każdego «jak rękawiczka do ręki», żeby móc przekazywać Ewangelię w naszym świecie. «Jezus Chrystus miłuje szczególnie tych, którzy starają się o takie życie, jakie On miłował i głosił», napisał kiedyś. «Opus Dei zaś, nie posiadając przygodnych surowych norm, żeby nie stępiać przestarzałymi zarządzeniami zdolności dostosowywania się Dzieła do

danego czasu przy pomocy rzeczywistości jedności, pokoju i miłości, tworzy organizację wykształconych i konsekwentnych katolików prowadzących działalność społeczną i publiczną»^[11].

Wreszcie pomnażanie dziedzictwa Opus Dei wymaga również — Bóg i Dzieło liczą na to — kreatywności, żeby, kiedy okaże się to stosowne, odnawiać już istniejące dzieła apostołskie i żeby tworzyć tak wiele nowych, bardzo różnego typu. Wierność instytucjonalna zaprowadzi nas niekiedy do starania o utrzymanie dzieł, które zainicjowali inni, poprzez nadawanie im żywotności wymaganej w danym okresie czasu. Doskonalenie tego, co rozpoczęli inni, jest oznaką dojrzałości osób tworzących instytucję, która trwa w czasie.

Ojcostwo, które trwa nadal

Chociaż niektóre głosy w debacie kulturowej postulowały «śmierć ojca» jako wymóg emancypacji istoty ludzkiej, konsekwencje tej propozycji są widoczne dla wszystkich i same wydają o sobie świadectwo. Ludzie są bardziej samotni i dlatego są bardziej podatni na zranienie. To, co zamierzało doprowadzić do wolności, doprowadziło do większego niewolnictwa. Ostatecznie w rodzinie ojciec nie jest przeszkodą w wolności, ale koniecznym warunkiem, żeby sama rodzina istniała i wypełniała swoją misję: uzdalniała nas do miłości, ofiarowała nam bezpieczne miejsce do zdrowego wzrastania.

W Opus Dei ojcostwo powierzone naszemu Ojcu trwa nadal w osobach jego następców. To ojcostwo przypomina nam, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Ojca w niebie, ożywia naszą miłość do Boga i do innych, podtrzymuje nas w wierności

Bożym wezwaniom i rodzinnemu dziedzictwu — duchowi Dzieła — o które powinni dbać wszyscy. Należy pozostawić prałatowi Opus Dei, razem z radami, które pomagają mu w jego zadaniu rządzenia, rozeznawanie tego, co należy do ducha Dzieła, i tego, co jest zmienne^[12], nie odpowiada kryteriom organizacji instytucji, ale raczej rodzinnej naturze Opus Dei w Kościele. Ojcostwo w Dziele jest w związku z tym jeszcze jednym dowodem Bożego miłosierdzia w stosunku do nas. To przejaw tego, że «niebo upiera się przy tym, żeby było realizowane»^[13].

«Myślę o Dziele i czuję się „oszołomiony”»^[14]. Te słowa św. Josemaríi nie odzwierciedlają przejściowej emocji młodszej miłości, niezdolnej pojąć trudności, która unieważnia zdolność do doskonalenia się. Odzwierciedlają raczej żywą miłość kogoś, kto

pozwala, żeby łaska Boża działała w jego sercu, rok po roku. Aby być ogniwami tego łańcucha, w historii, która rozpoczęła się w 1928 roku, potrzebujemy takiego serca.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Por. A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. 1.

[2] F. Ocáriz, *Słowo od Prałata*, 10 czerwca 2021 r.

[3] F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 12.

[4] F. Ocáriz, *List pasterski*, 1 listopada 2019 r., 6.

[5] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 122.

[6] F. Ocáriz, *List pasterski*, 14 lutego 2017 r., 9.

[7] Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, 120.

[8] F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 5.

[9] Franciszek, *Homilia*, 8 maja 2017 r.

[10] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 24.

[11] Św. Josemaría, *Instrukcja dla Dzieła Św. Gabriela*, 14

[12] Por. F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 11.

[13] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 19 marca 1934 r., 47.

[14] Por. J. Echevarría, *List pasterski*, sierpień 2014 r.

Nicolás Álvarez de las Asturias

wiernym-iv-z-pokolenia-na-pokolenie/
(07-08-2025)